

TW „Bolek” na szkodę Lecha Wałęsy

Dla zapraszanych do radia i telewizji przedstawicieli lewicy, szczególnie tej spod znaku SLD, ostatnia dyskusja wokół książki „Lech Wałęsa a SB. Przyczynek do biografii” Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka jest wyjątkową okazją do zmanifestowania swojej niechęci do instytucji państwa polskiego, szczególnie Instytutu Pamięci Narodowej. Odkąd Moskwa przestała być stolicą światowego proletariatu, postkomuna zapatrzona jest w europejską lewicę, w Brukselę budującą Unię Europejską w strategicznym partnerstwie z Rosją jako wspólny europejski dom. Polskie instytucje państwowe są im niepotrzebne, tym bardziej że w swojej nazwie nawiązują do suwerena, czyli narodu.

Zdaniem SLD, Instytut Pamięci Narodowej, ta państwowa instytucja stojąca na straży pamięci narodowej, powinna być szybko zlikwidowana. Stanowisko to podziela na szczęście tylko część Platformy Obywatelskiej. Ale kto wie, czy im się to nie odmieni, podobnie, jak miało to miejsce w sprawie pełnego otwarcia akt dawnej bezpieki, deklarowanego przez PO w kampanii wyborczej. Słychać też głosy PSL-u, że ustawę o IPN trzeba znowelizować, co może oznaczać ukatrupienie ustawy przez odebranie IPN-owi i tak już ograniczonych funduszy albo rozpędzenie obecnego kierownictwa IPN-u i zastąpienie go badaczami sławiącymi peerelowski ruch ludowy czy wojenne sukcesy Gwardii Ludowej. Tak się złożyło, że dzięki wcześniejszej „politycznej” działalności historycznej Piotra

Gontarczyka, prawdziwe „sukcesy” Gwardii Ludowej, zbrojnego ramienia PPR, zostały po raz pierwszy po wojnie pokazane we właściwej, czyli zbrodniczej, przestępczej perspektywie. Przeciwnicy IPN mówią, że instytucja ta to polskie piekiełko, rożen, na którym spala się polskie autorytety i symbole. Młody poseł z SLD oskarża IPN o zniszczenie symbolu, jakim był Lech Wałęsa. Najbardziej idiotyczne jest robienie z Wałęsy naszej najlepszej eksportowej marki, jak szopenowskiej wierzby, bociana na gnieździe czy etykiety na wódkę. Dla lewicy Lech Wałęsa zwycięża we wszystkich kategoriach reputacji marki. To niekwestionowany dożywotni laureat nagrody „PremiumBrand”. W tej debacie nie chodzi o żadną markę, ale o Polskę. Jaka i czyja ona będzie. Dziś tylko IPN pozwala rozliczyć się z naszą peerelowską przeszłością w duchu historycznej prawdy. Nie zrobią tego sądy lustracyjne i powszechne, ponieważ prawda sądowa jest zupełnie czym innym od prawdy historycznej. To dlatego Lech Wałęsa i inni oskarżani o współpracę z SB mogli znaleźć w sądzie miejsce do przedstawienia zawiłych racji usprawiedliwiających swoje postępowanie i uzyskać oddalenie zarzutu o świadomą współpracę z SB, i nawet otrzymać statut pokrzywdzonego. Sąd bowiem przyjmuje do swojej oceny nie tylko wartość i wiarygodność dokumentów, ale motywy postępowania strony, charakter jego współpracy z SB oraz, co wydaje się najważniejsze, stopień szkodliwości czynu.

Książka Gontarczyka i Cenckiewicza nie obala postanowienia sądu lustracyjnego w sprawie prawdziwości oświadczenia

lustracyjnego Lecha Wałęsy. Zadaniem historyków z IPN nie jest też polemika z sądowymi prawomocnymi postanowieniami ani zastępowanie sądów czy udział w politycznej debacie. Lech Wałęsa uzyskał statut osoby pokrzywdzonej, gdyż dla sądu był osobą przez komunistyczny reżim pokrzywdzoną. Świadczyło o tym wiele dokumentów i okoliczności. Równocześnie Lech Wałęsa, co wynika z odważnych badań historycznych wspomnianych autorów, był we wczesnych latach swojej działalności, czyli na początku lat 70. w Stoczni Gdańskiej agentem SB o pseudonimie „Bolek”. Zgadzam się całkowicie ze stanowiskiem senatora Piotra Ł.J.Andrzejewskiego, którego prawnicze pozytywistyczne myślenie nie potrafi się przebić do świadomości publicznej, a co gorsze do samego Lecha Wałęsy. Jeżeli dokumenty o współpracy wytworzone przez SB są zdaniem Lecha Wałęsy fałszywe, to powinien on, a miał na to wiele czasu, zaskarżyć autorów (ubeków) do sądu o świadczenie nieprawdy. Mógł ich oskarżyć o przestępstwo i doprowadzić do skazania. Lech Wałęsa wybrał inną drogę. Wolał samemu przejrzeć papiery na swój temat, niewykluczone, że część zatrzymać lub zniszczyć, a dawnych ubeków awansować. I tak po latach historia wykazała, że Lech Wałęsa działał na szkodę Lecha Wałęsy.

Wojciech Reszczyński

**Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej
Polskiego Radia**

„Nasz dziennik” 26.06.08